

CYKL TEATR WĘZY

DWIE KARTY



Robert M.
Wegner
poleca!

AGNIESZKA HAŁAS



WYDAWNICTWO

Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne...

nimfa bagienna



W Polsce przez długi czas na literaturę fantastyczną patrzono przez pryzmat twórczości klasyków; zarówno światowych – czyli J. R. R. Tolkiena i Roberta E. Howarda (zdecydowanie rzadziej Ursuli LeGuin i Rogera Żelazny'ego) – jak i rodzimych, w tym przypadku niemal wyłącznie mając na myśli Andrzeja Sapkowskiego. Było to podejście o tyle zasadne, o ile krajowi twórcy (poza naprawdę nielicznymi wyjątkami) nie silili się na wykreowanie spójnej fantastycznej rzeczywistości. W tym zakresie znacząca zmiana nastąpiła dopiero na przełomie wieków. Feliks W. Kres, Ewa Białołęcka czy Robert M. Wegner to autorzy prezentujący mniej lub bardziej spójne i oryginalne koncepty. Do tego grona z godnym pozazdrosczenia przytupem dołączyła Agnieszka Hałas.

Jej książka „Dwie karty”, otwierająca trylogię Teatr węży, wprowadza czytelnika w mroczny świat, który został porzucony przez bogów. Ci, zdając sobie sprawę z bezbronności ludzi wobec duchów, demonów i innych istot mroku, przed opuszczeniem swoich podopiecznych stworzyli Zmrocze, stającą się nie tylko źródłem ochrony, lecz również magii. Nad zachowaniem porządku (czy raczej kruchej równowagi) Ekwilibrium czuwają magowie srebra, okreśłani jako Elita. Ich przeciwieństwo stanowią magowie czerni, praktykujący tak zwaną zakazaną sztukę. Tylko pozornie jest to dychotomiczny podział na dobrych i złych, gdyż jak zwykle kryje się za nim wiele odcieni ludzkich pasji i ułomności.

W jednym z miast tej krainy, Shan Vaola nad Zatoką Snów, zostaje odnaleziony cierpiący na amnezję człowiek z bliznami na twarzy. Wracając stopniowo do normalności, odnajduje w sobie magiczne zdolności oraz umiejętności z zakresu alchemii, lecz nic nie wie o swojej przeszłości. Przedstawia się imieniem Brune'a Keare'a, dostając również przydomek odmieńca – Krzyczący w Ciemności. Od tego momentu próbuje ułożyć sobie życie w Podziemiach, lecz, niczego nieświadomy, staje się elementem rozgrywki toczącej się na różnych poziomach świadomości, toczonej przez wszystkich. Od najzupełniej przyziemnych „królów” przestępczego światka, poprzez członków Elity, na władcach demonów kończąc.

Mroczna fantasy Agnieszki Hałas powstawała przez wiele lat. Przed ukazaniem się w postaci zwartej trylogii wybrane elementy pojawiały się najpierw w formie opowiadań na łamach czasopisma

„Fenix”, a później w zbiorze „Między otchłanią a morzem”. Nie może zatem dziwić spójna mitologia przedstawionego świata, z przewodnią koncepcją braku bogów czy nieco tajemniczą Zmroczą. Ale nie mniej ciekawe wydają się zasygnalizowane różne sfery i wymiary otchłani, będące miejscem rywalizacji niematerialnych istot. W konsekwencji, choć akcja „Dwóch kart” ogranicza się właściwie tylko do jednego miasta i jego najbliższej okolicy, widać wyraźnie, że autorka ma dokładnie przemyślaną ogólną koncepcję wyimaginowanego uniwersum.

Podobnie mają się sprawy z postacią Brune’a Keare’a alias Krzyczącego w Ciemności. Przyjęty za punkt wyjścia znany i dość prosty motyw (nie tylko literacki) bohatera pozbawionego pamięci, pisarka rozwija w sposób intrygujący, nadając mu głębię i indywidualny rys. Choć Brune może wydawać się nieco patetyczny w podejściu do bieżących spraw i interesów, zwłaszcza tych niekoniecznie zgodnych z literą prawa, nie jest pozbawiony wad i słabości, co tylko nadaje mu wiarygodniejszego charakteru. Wyjętego spod prawa maga i alchemika należy bez wątplenia zaliczyć do grona najciekawszych protagonistów współczesnej literatury fantastycznej; zresztą, nie tylko polskiej.

Do tego wszystkiego należy dołożyć jeszcze świetny język Agnieszki Hałas. Barwne opisy przeplatają się z żywymi dialogami, które wspólnie pozwalają wczuć się w ponury klimat powieści. Autorka unika niepotrzebnych wulgaryzmów czy dosadnych objaśnień, lecz nie skłania się także ku równie zbędnym i nienaturalnym, a nazbyt kwiecistym relacjom czy rozmowom. Warto również podkreślić, że wydarzenia „Dwóch kart” rozgrywają się przede wszystkim w półświatku oraz w środowisku miejskiej biedoty. O ile obecnie nie jest to coś szczególnego, o tyle dwie dekady temu, kiedy rodził się pomysł na Teatr węży, skupienie uwagi na niższych klasach społecznych nie było czymś oczywistym.

„Dwie karty” nie są oczywiście pozbawione wad, tak naprawdę całkiem niebagatelnych. Przede wszystkim wiele trzecio-, czwarto- i kolejno- planowych postaci pojawia się w fabule wyłącznie na chwilę, by niczym deus ex machina przyjść głównemu bohaterowi z pomocą. Wydarzenia toczące się w kilku rozdziałach opierają się właśnie na tego typu zabiegach. Sytuacji nie ratuje fakt, że autorka stara się niemal zawsze nadać tym osobom kilka niepowtarzalnych cech. Ich przybycie na miejsce akcji jest zbyt przypadkowe, a występ za krótki, by zyskał na wiarygodności. Istnieje oczywiście pewne prawdopodobieństwo, że przynajmniej część z nich pojawi się w kolejnych tomach „Teatru węży”, co jednak do końca nie zmienia niekorzystnego pierwszego wrażenia.

Jeszcze poważniejszy zarzut można sformułować wobec całej historii „Dwóch kart”. Brakuje w niej bowiem jednej spójnej myśli przewodniej. Początkowo wydaje się, że są nawet takie dwie idee – poszukiwanie szklanej kuli ze zniewolonymi ognistymi ifrytami oraz odkrycie prawdziwej tożsamości Krzyczącego w Ciemności. Pierwszy wątek zostaje rozwiązany mniej więcej w połowie książki, natomiast drugi – co jest jeszcze dziwniejsze – odłożony zupełnie na bok. Brune nie podejmuje właściwie żadnych prób poznania własnej przeszłości czy wypadków, które doprowadziły go do stanu, w jakim znajduje się na początku powieści.

Nie oznacza to bynajmniej, że w książce brakuje wartkiej akcji czy intrygujących przygód. Wręcz przeciwnie. Właściwie każdy z rozdziałów stanowi bardzo dobre, jeśli nie doskonałe, opowiadanie. I to zapewne stanowi pierwotne źródło wspomnianego mankamentu. Bowiem źródeł poszczególnych części „Dwóch kart” należy szukać we wspomnianym zbiorze Agnieszki Hałas „Między otchłanią a morzem”, czy we wcześniejszych nowelach. Zapewne dlatego całość złożona z różnych części nie jest integralna i zostaje pozbawiona myśli wiodącej.

Z mniejszych minusów można zauważyć, iż Krzyczący w Ciemności, wędrując przez kolejne poziomy Shan Vaola, raz myli drogi, błędząc w korytarzach i wpadając w kolejne kłopoty, by po chwili bez problemu i pomocy odnaleźć właściwą ścieżkę. Niejasne są także sugestie odnośnie jego magicznego

daru - niekiedy wydaje się, że jest wyjątkowo uzdolniony i obdarzony potężną mocą, by z drugiej strony łatwo ulegać władzy innych czarodziejów.

Jednak trudno zaprzętać sobie głowę powyższymi defektami, gdy ma się w ręku tak pierwszorzędą powieść przygodową, wciągającą w toczącą się historię od pierwszej do ostatniej strony. „Dwie karty” stanowią wyśmienite otwarcie trylogii opowiadającej o losach Brune’a Keare’a. Agnieszka Hałas wysoko ustawiła sobie poprzeczkę. Bez wątplenia, ze stopniem prawdopodobieństwa graniczącym z pewnością, można przypuszczać, że będzie potrafiła sprostać wzbudzonym oczekiwaniom. Tym samym kolejne tomy, prezentujące dalsze dzieje Krzyczącego w Ciemności, będą równie dobre, a nawet jeszcze lepsze.

Tytuł jest cytatem z Psalmu 23.

Maciej Tomczak

Autor: Agnieszka Hałas

Tytuł: „Dwie karty”

Wydawnictwo: Rebis 2017

Liczba stron: 372

Cena: 34,90